

Bartuś Niewolno

To nazwisko w tytule padło spontanicznie. Przyszli do mnie rodzice z synkiem. Nie pamiętam jak miał na imię, powiedzmy, że Bartuś. Był żywym trzylatkiem, ciekawym świata, spostrzegawczym i śmiałym w poznawaniu nowości. Rodzice, zapewne aby uchronić go przed wypadkami, wciąż powtarzali: Bartuś nie wolno. Nie określali czego konkretnie mu nie wolno, nie proponowali też żadnej aktywności odpowiedniej dla chłopca w tym wieku. W zabawie (chłopiec zaproponował zabawę „w kto ty jesteś” i wskazał mnie jako zaczynającą) zapytałam go: jak się nazywasz chłopczyku? Odpowiedział: Bartuś Niewolno.

Ten ciągle słyszany zakaz dla Bartusia stał się jego nazwiskiem. Dlaczego? To chyba jasne. Chłopiec wciąż słyszał swoje imię w połączeniu z tym nic dla niego nie znaczącym zakazem, który przekształcił w nazwisko. Spotkałam też chłopca, który oświadczył, że nazywa się Kuba Jakub. Tu z kolei, zwykle rodzice zwracali się do niego po prostu Kuba. Kiedy rozrabiał, mówili Jakub, uspokój się!

Dziecko jest ciekawe co leży na górnej półce, na szafie, na biurku, więc próbuje to osiągnąć. Potrzebuje niekiedy komunikatu typu: to są moje rzeczy, to nie są zabawki. Ale często potrzebuje po prostu propozycji zabawy. Jeżeli usiłuje bawić się np. moim telefonem – mówię wyraźnie, że to nie jest zabawka i proponuję dziecku jakąś zabawkę (klocki, misia, statek). Zwykle dziecko podejmuje zabawę. Często bardzo sprytnie wciąga w swoją zabawę dorosłych.

Wiele dzieci w wieku przedszkolnym nie potrafi sobie zorganizować zabawy samodzielnie. Często sięgając po rzeczy dorosłego nie ma zamiaru ani ich popsuć, ani nawet ich używać. Jest to po prostu sygnał: nudzę się, zajmij się mną, podpowiedz mi zabawę, a najlepiej pobaw się ze mną. Jeżeli ze strony dorosłego słyszy tylko swoje imię i „nie wolno”, a nie idzie za tym żadna propozycja zabawy – częściej próbuje sięgać po niedozwolone rzeczy. I wcale nie dlatego, że jest niegrzeczne, czy złośliwe. Po prostu domaga się odrobiny uwagi.

mgr Barbara Piech